

## LIGOTA - wieś spowita tajemnicą (cz. I)

Dokończenie ze str. 4.

Z Powstaniem Wielkopolskim związany jest także najpiękniejszy zabytek



Ligoty - pałacyk wybudowany pod koniec XIX w. To właśnie w nim znajdował się sztab Grenzschutzu i stąd Niemcy kierowali atakami na pozycje powstańcze. Dziś w pałacyku położonym wśród bujnej przyrody znajduje się gościniec. Zatrzymajmy tam na pewno w naszej wędrowce po Ligocie, teraz jednak cofniemy się o ponad sto lat do czasów ówczesnego właściciela pałacyku - Königa. O tej tajemniczej postaci krążą różne legendy sugerujące, że dziedzic Ligoty był masonem i miał kontakty z diabłem. Opowieść tę usłyszeliśmy od jednego z mieszkańców tej miejscowości, pana

Dariusza Marszałka, i na początek naszych wędrowek po Ligocie chcemy ją przytoczyć.

- Nie wiadomo, skąd się tu wziął, ale był Niemcem, jak większość dziedziców na ziemiach będących pod zaborem pruskim. W pałacyku, który wybudował, znajdował się jeden pokój, do którego nikt prócz właściciela nie miał prawa wejść. Pokój był zresztą przez niego zamknięty na klucz. Pewnego razu König zaprzął konie i skoro świt wyjechał w kierunku Sycowa, być może do tamtejszego dziedzica. Kiedy powóz jego znalazł się na drewnianym moście w Pisarzowicach, nagle konie stanęły, zaczęły się szarpać i nie chciały dalej iść. Dziedzic wnet się domyślił, co jest tego powodem - zauważył, że nie ma przy sobie kluczy od komnat, w tym klucza od „zakazanego” pokoju. Czym prędzej zawrócił i galopem ruszył w stronę domu. Zdążył w ostatniej chwili. Okazało się bowiem, że jego żona zauważyła kluczyk w drzwiach pokoju, do którego nikt nie miał prawa wchodzić.

Kobieca ciekawość wzięła górę - przekreśliła klucz, uchyliła drzwi i wtedy coś niewidzialnego zaczęło ryczeć i rzucać w nią cebulą. W krótkim czasie cały stos cebuli przysypał kobietę tak, że



niechybnie wyzionęłaby ducha. Jednakże małżonek przybiegł na ratunek

i wtedy szatan lub jakiś zły duch wycofał się - kobietę odkopano i odratowano. Legenda nie mówi, czy jej ciekawość została przez dziedzica (męża) ukarana, pewne jest, że więcej do „zakazanego” pomieszczenia nie wchodziła.

Legenda legendą, lecz wiele wskazuje na to, że dziedzic König jakieś tam układy ze złymi mocami miał, o czym też świadczyłyby opowieści o tym, że już wiele lat po śmierci jego duch objeżdżał na karym koniu posiadłości albo przechadzał się po zamkowych krużgankach. Może i tak było - będziemy o tym pisać w następnych odcinkach.

Być może ta „zła sława” pierwszego dziedzica spowodowała, że bardzo źle czas i ludzie obeszlą się z miejscem pochówku Königa. Jego rodzinny grobowiec jest dziś całkowicie zdewastowany i straszny... wyglądem. Może warto byłoby doprowadzić do przyzwoitego stanu, zabezpieczyć, odrestaurować - o co apelujemy do władz gminy Kobyla Góra.

K. Juszcza

## STAROSTO - SPOŁECZNOŚĆ MA PRAWO TO WIEDZIEĆ - odpowiedź na pismo starosty



mediów, domagam się, aby tą samą drogą wyjaśnić wszystkie kwestie zawarte w poniższych pytaniach, gdyż ostrzeżenie o zamiarze wystąpienia na drogę prawną problemu nie rozwiązało.

1. Dlaczego nagle zniknęła większość informacji zamieszczanych w BIP w dziale „Ogłoszenia i komunikaty”, skoro przedtem mieściły się wpisy z okresu 5 lat.
2. Dlaczego taki krótki, tylko 14-dniowy, czas wyznaczony na składanie ofert kupna?
3. Dlaczego treść ogłoszenia o przetargu na sprzedaż samochodu nie została sformułowana w taki sposób, żeby można było przetarg unieważnić lub wydłużyć okres składania ofert, gdyby w pierwotnie wskazanym pojawiła się tylko jedna osoba chcąca nabyć samochód. Dbając o finanse powiatu, zasady przetargu można było określić tak, aby nie było można samochodu sprzedać po cenie wywoławczej, gdy chętny do kupna będzie tylko jeden.
4. Dlaczego informacja o przetargu nie została ogłoszona w prasie lokalnej, tak jak oświadczenie Starosty. Ogłoszenie w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Ostrzeszowskiego, na stronie otomoto.pl oraz olx.pl jak i na tablicy ogłoszeń Starostwa nie przyniosło efektów, gdyż zgłosił się tylko jeden licytujący. To był błąd czy zamierzone działanie (w kontekście tego, kto samochód kupił)? Informacja ogłoszona w prasie mogła przynieść lepszy efekt i Starostwo mogło uzyskać wyższą cenę za sprzedawane auto.
5. Aby nie było powielania fałszywych informacji, jak Starosta określił moje pytania, wyjaśnienia wymaga też kwestia zakupu jednego bardzo drogiego, zamiast dwóch tańszych pojazdów, tak aby w tym samym czasie mogło więcej osób korzystać ze służbowego samochodu. Przecież korona z głowy nikomu nie spadnie, gdy pojedzie pojazdem wartym 62 000, a nie 123 900 zł. Pytanie zasadne, gdyż w jednym z oświadczeń Starostwa podano informację, że inspektor jednego z wydziałów nie mógł interweniować, bo nie było na miejscu służbowego samochodu, którym mógłby dojechać na miejsce zdarzenia.

Skoro na realizację służbowych spraw społecznych Starosta odpowiada, że brak jest funduszy, to mógł nadal korzystać ze sprawnego samochodu, który sprzedał w zasadzie bez przetargu, bo za cenę wywoławczą. Jeżeli Starosta uważa, że zrobiono wszystko, co możliwe, aby uzyskać jak najwyższą kwotę za sprzedawany samochód, a zamieszczenie w lokalnej prasie ogłoszenia o przetargu nie zwiększyłyby ani o jedną osobę liczby chętnych do kupna, to z czystym sumieniem może przeciwko mojej osobie występować na drogę prawną.

Stanisław Hemmerling

Wymieniony z imienia i nazwiska mam prawo do repliki względem oświadczenia Starosty Ostrzeszowskiego Lecha Janickiego.

Jako radny Powiatu złożyłem ślubowanie: „Uroczyste ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu Polskiego, strzec suwerenności i interesów Państwa Polskiego, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny, wspólnoty samorządowej powiatu i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dbając o pomyślność wspólnoty i dobro obywateli, mam nie tylko prawo, ale i obowiązek pytania Starosty. Dlatego kilkakrotnie pytałem nie tylko o sprzedaż samochodu, będącego w dobrym stanie technicznym, ale i o zasadność kupowania bardzo drogiego nowego pojazdu.

Nigdy nie mówięm o złamaniu prawa w zakresie procedury przetargowej. Pytałem tylko, gdzie ukazały się ogłoszenia o przetargu i czy były w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Ostrzeszowskiego, gdyż jeden z wyborców dostarczył mi wydruk, na którym nie było wpisu zamieszczonego w dniu 5 lipca 2017 roku, o czym informował mnie sekretarz.

Niestety, Starosta na żadnej z sesji nie wyjaśnił, dlaczego w BIP nie ma informacji o przetargu na zbycie samochodu. Dopiero w oświadczeniu prezentowanym w mediach poinformował, że, jako nieaktualne, w dniu 20.07.2017 r. zostało przeniesione do archiwum BIP. Mogł to wyjaśnić, gdy pytałem pierwszy raz. Zastanawiające jest jednak, dlaczego niezwłocznie po rozstrzygnięciu zarchiwizowano to ogłoszenie, skoro starsze, bo nawet dotyczące wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej (dokumentacja.pdf z datą 31/1/2013), były widoczne.

O dziwo, zanim w mediach pojawiło się oświadczenie Starosty, z BIP zniknęły wszystkie starsze wpisy. Pozostały tylko z 2018 r. Najstarszy ma datę 31.01.2018. Czyżby wcześniejsze usunięto, aby nikt nie mógł sprawdzić, że prawdą jest to, o co pytałem?

Skoro Starosta sporną kwestię postanowił wyjaśniać za pośrednictwem

## ŹLE GŁOSOWALI PRZEZ POMYŁKĘ?

### Pytanie do europośła z PSL Andrzeja Grzyba

17 eurodeputowanych ponoć reprezentujących Rzeczpospolitą Polską w tym i pańska osoba głosowaliście za przyjęciem unijnej dyrektywy w sprawie pracowników delegowanych, niekorzystnej dla polskich przedsiębiorców.

Tłumaczyliście to źle prowadzonym głosowaniem i stąd miały wynikać te pomyłki. Mam jedno pytanie do europośła: dlaczego nie pomylił się żaden europoseł Prawa i Sprawiedliwości? Czyżby miał uważać, że mają oni wyższy poziom IQ i są przez to bardziej odporni na pomyłki, a może powód jest bardzo prozaiczny - czują się oni reprezentantami interesów mojego państwa (mojego, bo nie wiem, czy europoseł też uważa je za swoje) w przeciwieństwie do was przedstawicieli totalnej opozycji.

Umiarkowany euroentuzjasta

Bardzo rzadko piszemy o tym, co dzieje się w Parlamencie Europejskim, uważając, że kwestie międzynarodowe - polityczne i gospodarcze nie są tematem, który należy poruszać na łamach gazety lokalnej. Jednakże czytelnicy i mieszkańcy powiatu mają prawo podjąć każdy temat. Jedną z takich spraw, która wywołała sporo dyskusji i pytań kierowanych za naszym pośrednictwem do europośła Andrzeja Grzyba, stała się przyjęta 29 maja przez Parlament Europejski dyrektywa dotycząca delegowania pracowników do innych państw członkowskich. Zamieszczone powyżej pytanie, to tylko jeden z przykładów zainteresowania się mieszkańcami powiatu tą sprawą. Były także telefony dotyczące tej kwestii, w znacznie ostrzejszy sposób traktujące postawę polskich eurodeputowanych, a przede wszystkim europośła Ziemi Ostrzeszowskiej. Tak się bowiem zdarzyło, że Andrzej Grzyb był jednym z 17 polskich europośłów, którzy poparli tę ustawę, niekorzystną dla Polski, a głównie polskich firm transportowych. Z tym, że decyzja PE jest zła dla polskich przedsiębiorców, nawet posłowie opozycji nie dyskutują. Za to słychać ich tłumaczenia o panującym podczas głosowania bałaganie, który spowodował, że tak gremialnie pomylili się, wciskając w trakcie głosowania nie ten przycisk, co trzeba. Tłumaczenie dość naiwne, bo pomylić mogą się pojedyncze osoby, a nie całe grono doświadczonych europośłów. I dlatego w takim razie nie pomylił się żaden z przedstawicieli prawicy? Stąd oburzenie osób, dla których przyjęta

przez Parlament Europejski ustawa nie jest abstrakcją, lecz działaniem uderzającym w polskich przedsiębiorców.

\*\*

**Pozwólmym zatem Andrzejowi Grzybowi wytłumaczyć przyczynę jego głosowania za tym projektem ustawy - czy zrobił to z pełną świadomością, uważając, że jest ona dobra dla Polski, czy też nasz europoseł także się pomylił?**

- Rzeczywiście procedura głosowania nad tym punktem była bardzo źle prowadzona. Przewodniczący (zastawiciel liberałów) pominął jedno głosowanie, wprowadzając w błąd wielu eurodeputowanych, nie tylko z Polski. Na koniec głosowania poprosiliśmy o powtórzenie ze względu na to, że zamieszanie, które powstało, uniemożliwiło nam racjonalną ocenę tego, nad czym głosujemy. Miało to być głosowanie przygotowawcze, niekorzystnego dla Polski tekstu, tymczasem prowadzący obrady przeszedł do głosowania poprawki, która zatwierdziła stanowisko Parlamentu i uniemożliwiła głosowanie nad poprawkami. Tylko z tego powodu zagłosowałem błędnie. Zaraz po zakończeniu głosowania zwróciłem się pisemnie do biura obrad parlamentarnych, prosząc o zmianę mojego głosowania, bo w PE istnieje taka możliwość. Pomyliło się czterdziestu posłów, którzy zwerifikowali swoje głosowanie, np. z Węgier.

13 czerwca było głosowanie nad pakietem dotyczącym transportu; pierwszym głosowaniem miało na celu wyłączenie kierowców z dyrektywy o delegowaniu pracowników. Polscy europosłowie głosowali za tym, lecz i to głosowanie przegrał.

Zdaję sobie sprawę, że uczyniono z tego medialną burzę, nie wgłębiając się w ogóle w intencje. Tak, to był mój błąd, wynikający z przekonania, że głosujemy inną poprawkę niż tę kończącą całe głosowanie. Już dwa lata wcześniej informowałem, że jeśli zostanie zamknięty rynek dla usług serwisowych w taki sposób, to będziemy głosować przeciw. W PE obowiązują wielostopniowy tryb podejmowania uchwał, więc jeszcze nie wszystko stracone.

Przyjęta przez PE uchwała ustala okres delegowania na 12 miesięcy, ale w określonych przypadkach będzie można przedłużyć go o pół roku. Po wygaśnięciu tego terminu pracownik delegowany zostanie objęty prawem pracy kraju przyjmującego. Oznacza

to przede wszystkim konieczność dostosowania się do przepisów o pracy minimalnej. Dla pojedynczych pracowników mogłoby to być nawet korzystne, bo dawałoby szansę na wzrost wynagrodzeń, jednakże działające na rynku niemieckim czy francuskim polskie firmy utracą przewagę konkurencyjną wobec lokalnych podmiotów.

Zmiany zwiększą koszty firm wysyłających pracowników do pracy za granicę, a nawet zniechęcą je do prowadzenia działalności na terenie innych krajów unijnych. Łącznie w całej UE liczba delegowanych pracowników sięga 1,9 mln, z czego najwięcej, bo blisko 430 tys. (22 proc.) jest z Polski. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że proponowane zmiany nie służą konkurencyjności europejskiej gospodarki i mogą doprowadzić do upadku małych przedsiębiorstw tej branży. Stracą na tym przede wszystkim kraje Europy Środkowo-Wschodniej z Polską na czele.

Ten punkt widzenia podziela prof. Z. Krasnodębski-wiceprzewodniczący PE. W debacie stwierdził on, że „tekst dyrektywy nie gwarantuje właściwej równowagi między ochroną praw pracowniczych a swobodą świadczeń usług. Zamiast być narzędziem chroniącym pracowników, stanie się w rzeczywistości narzędziem chroniącym gospodarkę bogatszych państw członkowskich przed bardziej konkurencyjnymi przedsiębiorstwami głównie z Europy Środkowo-Wschodniej, ale także z Portugalii i Hiszpanii”.

Tak to do czego w gremiach rządzących Unią bywa, że pod płaszczykiem demokracji, wolności i innych pięknych haseł, kryją się zwykłe (a niekiedy nawet szmerne) interesy bogatszych państw i międzynarodowych koncernów. Zatem nie dajmy się zwariować, tak jak często dają się „wpuszczać w maliny” i sami to robią wobec nas, niektórzy polscy europosłowie.

W głosowaniu - 456 eurodeputowanych opowiedziało się za, 147 było przeciw, a 49 wstrzymało się od głosu. Głosowanie bez pomyłki europośłów z Polski, a konkretnie z PO, SLD i PSL nie zmieniłoby wyniku tej debaty, ale zawsze można by mówić o „polskiej racji stanu”, a tak znowu mamy polskie „piekielko” na europejskich „salonach”.

K. Juszcza

**PRACE WYKOŃCZENIOWE**  
Układanie płytek, podwieszanie sufitów i zabudowy z płyt K-G, malowanie, panele podłogowe, itp.  
**DLUGOLETNI PRAKTYKA**  
tel. 609 636 279

**ROWERY**

**MODENA**  
K. FRANIKOWSKI  
www.modena-rowery.pl  
Ostrzeszów, ul. Daszyńskiego 5

**62 730-12-00**  
Godziny otwarcia  
pn. - pt. 9.00 - 17.00,  
sob. 9.00 - 13.00

**PROMOCJA**

**PRZEWÓZ OSÓB**  
9-54

**WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, BUSÓW 9-osobowych, LAWET, AUTOLAWET**

tel. 62/732-05-85; 508 165 098; 508 165 097  
kontakt@jarczak.com www.jarczak.com